

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;  
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —  
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamace nieopieczętowane wolne są od opłaty  
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 208.

Czwartek dnia 26. sierpnia 1869. — Zefiryń P. (ryzm.) — Micheja Pr. (grec.)

Rok III.

## Odezwa do wyborców miasta Lwowa.

Obywatele!

C. k. namiestnictwo rozpisało na dzień 7. października wybory posłów z miasta Lwowa, w miejsce panów Gołuchowskiego i Dubsy, którzy złożyli poselskie mandaty.

Nadzwyczajna ważność tegorocznych wyborów, a krótkość pozostawionego nam czasu, winna skłonić wyborców miasta Lwowa, aby już teraz wzięli tę sprawę pod rozwagę, ażeby należycie i wszechstronnie rozpatrzyć się można w stawianych kandydaturach.

W tym też celu, postępując dawniej ubitym torem zapraszają podpisani szanownych wyborców miasta Lwowa na zgromadzenie, dla wyboru przedwyborczego komitetu ze 150 obywateli złożonego.

Zgromadzenie to odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej.

Podpisani liczą na to, że szanowni wyborcy w uznaniu ważności sprawy, zechcą jak najliczniej zebrać się na to zgromadzenie.

Lwów dnia 25. sierpnia 1869.

Feliks Piątkowski. Aleksander Jasiński.  
Jan Klein. Dr. Maksymilian Karcz.  
Zygmunt Żółkiewski. Wincenty Żaak.

## Wybór posłów lwowskich.

Pierwszy to, ile nam wiadomo, wypadek w najnowszych dziejach naszego kraju i miasta, że krzesła poselskie zostają opróżnione w skutek woli objawionej przez wyborców.

Przez wypowiedzenie swojej woli, aby posłowie lwowscy popierali na sejmie politykę nieobesłania rady państwa przedewszystkiem, a politykę federacyjną w następstwie tegoż (bo takie ma znaczenie uznanie przez wyborców wniosku posła Smolki za wyraz swojej polityki) dali wyborcy lwowscy świetny przykład niezależności swojego zdania.

Nie ustąpili wyborcy w obec powagi p. wiceprezesa rady państwa, a niegdyś trzęsącego nie tylko miastem, ale sejmem i krajem, posła Ziemiańskiego, ani w obec powagi drugiego posła, po dwakroć namiestnika prawie wszechwładnego w kraju, byłego ministra wielowładnego w całej monarchii — nie ustąpili i wypowiedzieli jawnie, że się nie zgadzają z polityką dwu tych posłów.

Godzi się i to podnieść, że pomimo silnej agitacji między żydowskimi wyborcami w kierunku centralistycznym i za pochwaleniem polityki Ziemiańskiego, nie tylko zgodny z nim w rozpatrywaniach p. Gołuchowski ale i p. Marek Dubs, który także oświadczył się za obsyłaniem rady państwa i przeciw polityce federacyjnej, otrzymał zarówno z tamtymi dwoma posłami wotum nieufności. A jednak było między zgromadzonymi wyborcami wielu żydów: ci zaś, co nie byli obecni okazali, że utrzymanie onych trzech posłów przy mandatach jest im co najmniej obojętne.

Jak z jednej strony podnosimy niezależność zdania i samostojność naszych wyborców jako zaletę świadcząca o ich politycznej dojrzałości, tak z drugiej strony trzeba przyznać posłom, którzy usłuchali głosu swoich wyborców i złożyli

mandaty, że zrozumieli, jako szanowanie woli ogółu jest węgielnym kamieniem każdej konstytucji. Nie uwłacza to niczyjej godności ustąpić z pola, gdy widzi, że mandatów przekonania stanęły w sprzeczności z jego własnym przekonaniem, a uwłaczały to w najwyższym stopniu godności wyborców i świadczyłyby najgorzej o ich rozumie politycznym, gdyby dla względów osobistych lub jakichkolwiek ubocznych, nie żądali ustąpienia tych posłów, którzy przekonani ogółu nie dziela.

Dla tego nie wierzymy, chociaż słyhać, że jest agitacja silna w celu ponownego wybrania pp. Ziemiańskiego i Gołuchowskiego — nie wierzymy ażeby wyborcy Lwowa mieli tak nisko upaść politycznie i moralnie, iżby zadali kłamstwo swemu politycznemu zdaniu, objawionemu tak głośno, tak stanowczo na zgromadzeniu ludowym i wyborczym. Posadzać Lwowian o możliwość takiego wyboru, jest dla nich obelga.

Lwowianie postępowali dotychczas zawsze przy wyborach konsekwentnie, zawze w duchu liberalnym, demokratycznym i przeciwnym centralizmowi. Jedynym błędem, albo raczej jedynym odstępstwem od zasad postępowych, demokratycznych, był wybór p. Gołuchowskiego. Ale to się tłumaczy znowu kierunkiem przeciwnym centralizmowi. P. Gołuchowski miał to szczęście, że był obranym przez rząd do zaprowadzenia w Austrii na nowo po długiej przerwie systemu konstytucyjnego. Jakkolwiek ta konstytucyjność pana Gołuchowskiego mocno chromała pod względem wolności, to jednak miała ona tę wielką, dla Austrii zbawienną zaletę, że dążyła do decentralizacji. Centraliści pokrzykiwali się płaszczykiem liberalizmu, uderzyli w słabą stronę dzieła pana Gołuchowskiego i obalili razem z nią najlepszą jego stronę, t. j. decentralizm. P. Plener wyłaził w płaszczyku liberalizmu po barkach p. Gołuchowskiego, (który spodziewał się mieć z niego posłuszne narzędzie) na centralizacyjne krzesło ministerjalne a podawszy sobie dłoń z p. Schmerlingiem i innymi, zechcieli ci panowie znowu dawnym trybem po bachowsku „przetapiać monarchię na jedną modłę“. Ta przyczyna upadku p. Gołuchowskiego, ta walka centralizmu przeciwko niemu, podbiła mu serca Lwowian tak dalece, że mu zapomnieli wszystkie inne grzechy i wady i wybrali go posłem. Przeto zochyli Lwowianie ze swojego toru politycznego, którym przy wszystkich innych wyborach tak pięknie postępowali.

Wybory Lwowian były, wyjąwszy ten jeden, hr. Gołuchowskiego, zawsze postępowe, demokratyczne, a przytem ściśle polskie. Smolka i Ziemiański, którzy byli przez długi czas razem filarami postępowego i demokratycznego stronnictwa — byli tak długo razem posłami lwowskimi, jak długo szli razem w polityce swojej. Odkąd jednakże pan Ziemiański poszedł, podobnie jak dawniej pp. Schmerling i Plener, pod płaszczykiem liberalizmu, na drogę centralizacji, nie mógł on iść razem ze Smolką, który przenosząc ideę demokracji na pole narodowości, musiał się trzymać zasady federacji. Federacja jest koniecznym następstwem zasad demokratycznych w państwie złożonym z różnych narodowości. Takim państwem jest Austria. Centralizacja może w Austrii być utrzymana tylko drogą gwałtu, absolutyzmu. Dla tego nie wierzymy w demokrację i liberalizm tych panów, którzy twierdzą, że interes narodowy trzeba podporządkować interesom państwa.

Dla tego nie wierzymy z drugiej strony w federalizm tych panów, którzy są przeciwnikami zasad demokratycznych.

Pierwszy z tych dwóch powodów zachwiał nasze zaufanie polityczne do pana Ziemiańskiego, drugi do p. Gołuchowskiego.

Zresztą wypowiedzieli obadwaj na zgromadzeniu wybor-

ców całkiem jasno i stanowczo swoje przekonania. Oświadczyli się przeciw polityce demokratyczno-federacyjnej; p. Gołuchowski zapewniał nas o dobrych usposobieniach najwyższych kół dla kraju, co w konstytucyjnym państwie jest nadzwyczajną słabą podstawą lepszych nadziei i co świadczy o tem, że szanowny poseł nie pozbył się jeszcze nawyzyk absolutyzmu, gdzie łaska N. Pana staje za prawo. P. Ziemiański starał się w nas wmówić, że mamy dosyć wolności i swobody, co znaczy tyle: bądźcie kontenci z tego, coście dostali, bo więcej nie dostaniecie.

Nie dziwnym się bynajmniej, że wyborcy lwowscy nie chcą, aby ich nadal tacy posłowie zastępowali.

Nie wierzymy także, aby wybór Lwowian mógł paść teraz na tych dwóch posłów. Jeżeli we Lwowie nieprzeszedł temu lat kilka przy wyborach ks. Leon Sapieha, pomimo że go ta sprawa (jak mówią) kilkanaście tysięcy zł. kosztowała, głównie dla tego, że nie był nigdy i nie jest wyznawcą zasad wolnościowych, to mniej powinien paść wybór na męża, który zbiegł z obozu demokratycznego i federacyjnego, albo męża, który stoi przy każdym rządzie, każdym ministeryum, jakkolwiek by on był.

Jakich więc stawiać kandydatów na posłów?

Powstały w tej mierze dwa różne zdania.

Jedni sądzą, że należy wybrać we Lwowie osoby, które już sobie wyrobiły w sejmie pewne stanowisko polityczne, a zatem posłów, a prowincyi zostawić szukanie nowych ludzi na ich miejsce.

Drudzy są zdania, że należy zupełnie nowe żywioły wprowadzić do sejmu.

Rozbiorem tych zdań zajmijmy się w następnym numerze.

## Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Praga Czeska, d. 22. sierpnia.

Rozwiązaniem towarzystwa „Słowiańskiej Lipy“ i wytoczeniem procesów Drowi Gregowi i Sladkowskiemu co najmniej, osiągnąć może rząd cislitawski to, co uniemożliwi wybór tych obydwu patriotów czeskich do sejmu krajowego. Uniemożliwienie wyboru takich dwóch posłów, w innym razie dotkliwie by się czuć dało stronnictwu narodowemu czeskiemu, lecz dziś, gdy cała walka wyborcza w Czechach ma być podjęta dla tego jedynie, aby na nowo wprowadzić na wszystkie opróżnione 80 krzesel poselskich ludzi, należących do tegoż samego stronnictwa narodowego, którzy po ponowniu znanej deklaracji z porządku istniejących cislitawskich praw pozabawieni być muszą mandatów — nie wiele zależy na tem, kto z Czechów podpisze, a kogo nie dopuszczą do podpisania nowej deklaracji.

Mimo zakazów i ustawicznych rozwiązań tak zwanych tabórów (zgromadzeń ludu) te odbywają się na całej przestrzeni Czech i Morawy z nie do opisania wielkim entuzjazmem biorącego w nich udział wiejskiego ludu i robotników. Nie ma dnia, żeby do Pragi nie przyszła wiadomość o jakim nowym taborze, i nie ma też żadnego Nru dzienników czeskich, któryby nam nie przyniósł wiadomości o rozwiązaniu lub niedozwoleniu jakiegoś tabóru. Opisywać te, które doszły do skutku, lub przytaczać przemówienia mówców niepodobna; musiałbym się powtarzać na każdym kroku. Cechą wszystkich zgromadzeń: protestacya przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w Cislitawii, usilna dążność odzyskania praw, koronie św. Wacława ustawą grudniową zakwestyonowanych. Czesi w skupionych szeregach walczą wytrwale na swoim gruncie i co raz też bardziej teren walki rozszerzają. Zaciętość z obydwóch stron równa. Niemcy oparci na bagnietach, zuchwal-

## Grzechy

Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)  
przez

J. Gordona.

(ciąg dalszy.)

Calomarde należał do stronnictwa radykalnego, to jest był zwolennikiem starego systemu politycznego, oddany duszą i ciałem duchowieństwu. Krystyna zaś, mająca być rejentką po zgonie króla przez czas małoletności Izabelli, wykażała się ze swemi pojęciami liberalnymi, grożącymi naruszeniem, nie w porę budowy porządku społecznego, który z taką trudnością ocalono po upadku Napoleona I. Kościół natomiast czuł się zagrożonym w swych przywilejach: — że zaś wiadano, iż Ferdynand zniósł prawo salickie pod wpływem Krystyny, Calomarde postanowił w ostatniej jeszcze chwili nalegać na króla o przywrócenie tego prawa.

Narada trwała przeszło godzinę.

Tymczasem wieść o smutnym stanie zdrowia królewskiego, przebiegała szybko po mieście. Przesłonek zaczął się zaludniać dworakami obu partyj. Spoglądano na się w milczeniu, ale nikt nie ośmielił się podnieść głosu, gdyż nikt nie wiedział, jaki obrot weźmie wstawienie się Calomarda — każdy więc obawiał się kompromitacji. Ciekawość i niecierpliwość malowała się na twarzach wszystkich — zwłaszcza

oczy dygnitarzy kościoła jaśniały nadzieją i można w nich było wyczytać przedwczesny tryumf, którego się spodziewali.

Nagle rozwarły się podwoje od przedpokojów i ukazała się w drzwiach Krystyna. Z głową podniesioną dumnie do góry, potoczyła wzrokiem do koła, a w jej spojrzeniu gniew się przebiegał na widok rozjaśnionych fizonimij kanoników i biskupów, nozdrza jej poruszyły się gwałtownie; lecz posiadała ona dosyć mocy nad sobą, przeto w okamgnieniu pokonała wzruszenie i postąpiła majestatycznie posuwistym krokiem ku drzwiom, prowadzącym do apartamentu męża swego.

Wierny rozkazowi obowiązującemu straż miejscową Fernando Munoz, chciał jej zatamować przejście przy całym należnym oddaniu oznak uszanowania, gdy w tem ujrzał wychodzącego z komnaty królewskiej Calomarda z Franciszką. Królowa i minister spojrzeli sobie oko w oko. Oczy Calomarda zdradzały radość, a wzrok Krystyny pałał wściekłością.

— Przewielebni ojcowie! — rzecze minister, złożywszy niski ukłon Krystynie — módlcie się za duszę jego królewskiej mości, który wkrótce stanie przed sądem boskim.

Jeszcze nie dokończył mówić, gdy lekarz poskoczył na pomoc umierającemu.

Przenikliwa Krystyna zbłądła do niepoznania, słuchając Calomarda, przemawiającego z pychą i zadowoleniem zle ukrytem.

Dzięki ukazaniu się ministra, Fernando został uwolniony obecnością tegoż od przykrego obowiązku, jaki mu nakazywały przepisy wojskowe; wypredziwszy już zaś królowę i stojąc przed nią, nie pozostawało mu nic innego, jak tylko

salutować ją z uszanowaniem, co też uczynił bez namysłu, z całą zalotnością dworacką.

Czyn ten, w chwili, gdy wpływ królowej zdawał się być na zawsze stracony, uderzył ją bardzo; pochlebiał on jej miłości własnej i była niemal wdzięczną młodemu oficerowi za jego postępowanie rycerskie. Spojrzała na niego ze szczególnym wyrazem zyczliwości, dziękując mu oczyma za tę wspaniałomyślność; następnie, nie zwracając uwagi ani na Calomarda, ani na Franciszkę — który atoli nie uszedł jej wzroku, bo zadrżała na widok jego — weszła do pokoju króla.

Oburzenie na jej twarzy ustąpiło miejsce trwodej i niespokojności.

— Cóż, sennor? zapytała półgłosem doktora.

— Uspokój się pani, jej mąż nie umarł i nie umrze.

Niewypowiedziana radość przejęła Krystynę na tę niespodziewaną wiadomość.

— Wielki Boże, dziękuję ci! zawołała w uniesieniu padając na kolana przy łożu królewskim, i biorąc go za rękę.

Puls bił, chociaż słabo, chory oddychał, a więc nie zgasł jeszcze.

Popadł tylko w starą otętwienia, i dla tego jak trup wyglądał.

Krystyna przepędziła noc całą w komnacie mężowskiej, wlewała mu własną ręką w usta lekarstwa, przygotowane przez doktora, rozpościerała z największą troskliwością nad nim opiekę, dosyć, że starania i trudy jej, uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem — król otworzył oczy.

stwem chcą dorównać czeskiej legalności, nadużyciem siły przygłuszyć głos prawowitej protestacji czeskiego narodu, skazać na bezwłasność gospodarza we własnym domu.

Wymowna cyfra 66.965 złr. kar zapłaconych przez dziennikarstwo czeskie i suma 64 lat czasu więzienia, na które skazani zostali wszyscy obywateli redaktorowie czescy, jest najlepszą ilustracją konstytucyjnej wolności w Czechach.

W sprawie Pogranicza wojskowego, w której taki szlachetny delegacja politycy p. Beusta, Czesi zabierają głos i przez usta dziennikarstwa swojego oświadczają się za przyłączeniem Pogranicza do trójjedynego królestwa. „Jesteśmy za tem, powiadają oni, bez względu na ugodę węgiersko-kroacką, mamy bowiem to przekonanie, że gdy Kroacya przyłączeniem Pogranicza i Dalmacji wzmocnioną zostanie, ugodę węgiersko-kroacką wejdzie w takie stadium, że i strona narodowa kroacka będzie mogła przyłożyć do niej rękę. Jesteśmy za przyłączeniem Pogranicza tymczasowo do Kroacyi już dla tego samego, że się bracia graniczarze raz wyzwolą z pod zwierzchnictwa wiedeńskiego — dopóki bowiem to nad nimi ciążyło, musieli graniczarze krew przelewać za wszystko, co się Niemcom podobało, podczas gdy dziś Węgrzy i wszystko co z nimi połączone jest, nie są już więcej niewolnikami gabinetu wiedeńskiego.

Jesteśmy nakoniec i z tego w zglądza przyłączeniem Pogranicza do Kroacyi, że się przez to siła i znaczenie Cislajtawczyków nieco zmniejszy, i Cislitawia znów uciepnie porażkę.

Myliłby się ten mocno, kto by to oświadczenie Czechów brał za zmianę ich polityki w obec Węgrów, Czesi przychylni są połączeniu Pogranicza z Kroacyą w nadziei, że prędzej czy później połączy się z nią i Dalmacya, przez co związek trójjedynego królestwa stanie się czynnikiem równoważącym wpływ madyaryzmu w Translitawii i będzie naturalnym obrońcą narodowości słowiańskich w Węgrzech.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemię polskie.** Berlińska *Kreutz Ztg.* zamieszcza przed kilku dniami artykuł o ugrupowaniu stronnictw polskich, w którym wypowiada, że i w Wielkim księstwie Poznańskim, podobnie jak i w Galicyi, konserwatywniejsze stronnictwo polskie zaczyna się emancypować z pod opieki stronnictwa demokratycznego i własną polityką się rządzić. „Dotąd obydwie stronnictwa — powiada pomieniony pruski organ feudałny — były przez zasadę narodowej solidarności sztucznie połączone i dążyły przy wyborach i w ogóle przy wszystkich politycznych sprawach, pomijając polityczne względy stronnictwa, do wspólnego celu zabezpieczenia polsko-narodowych interesów w obec nemięnianych zaczepiek ze strony Niemców. Konserwatywniejsze stronnictwo nabyło przy wykonywaniu zasady narodowej solidarności smutnego doświadczenia, że przez „ruchliwsze i przebieglejsze stronnictwo demokratyczne“ używane jedynie było za narzędzie ku popieraniu zgubnych tendencji, a ponieważ coraz bardziej się w niem utwierdzało przekonanie, że polskość identyfikująca się z rewolucyą, niepowrotnie zginęła, przeto stronnictwo to stara się jeszcze jedynie o uratowanie katolickiego wyznania i uważa za swój obowiązek przeciwdziałać połączeniem siłami czynnościom demokracji, niebezpiecznym dla państwa i kościoła. Żałowalibyśmy bardzo, gdyby konserwatyści polscy poszli tą drogą, jaką im wskazuje *Kreutz Ztg.* to jest, aby z nienawiści do demokracji przerzucili się na stronę wrogów swej ojczyzny. Podobne postępowanie byłoby zresztą tylko kopią Targowiczana.

Od dawna przygotowywana w Warszawie loterya fantowa w ogrodzie saskim na cele dobroczynne udała się bardzo świetnie, gdyż dochód z fantów i za karty wejścia wynosił przeszło 10.000 rubli; z publiczności było około 20.000 osób.

Przyjazd cara do Kijowa stał się przyczyną świętych tamże obchodów — oczywiście że wszystko to działo się po ukazowi.

*Cor. N. E.* podaje, że Witte, kurator okręgu naukowego warszawskiego, wydał okólnik do profesorów wydziałów lekarskiego i matematyczno-fizycznego, w którym zawiadamia ich o warunkach, jakich mają dopełnić dla zachowania katedr po przetworzeniu szkoły głównej na uniwersytet moskiewski. Za główny warunek rozumie się stawia nauczanie się języka moskiewskiego i miewanie wykładów w tym języku; za drugi podpisanie oświadczenia, że w wykładach będą unikali wszelkich aluzji politycznych, jako też wszystkiego, co by mogło w słuchaczach wzbudzać pragnienia przeciwne istniejącemu porządkowi rzeczy. Słusznie dziwi się *Cor. N. E.*, dla czego okólnik był rozesłany tylko do profesorów, których wykłady nie mogły mieć nic wspólnego z polityką ani z obecnym porządkiem, lecz nie wiadomo, czemu przypisuje wyda-

Wyszedłszy z letargu i odzyskawszy przytomność, rozczulił go widok płaczącej żony, kłęczącej u nóg jego.

Widok ten silnie na nim zrobił wrażenie i przejął go do głębi. Wyciągnął rękę do Krystyny w chęci podniesienia jej — lecz ona obsypała tę rękę tklawymi pocałunkami i zrosiła gorącymi łzami.

Doktor, który przez całą noc nie odstępował także chorego, oznajmiwszy, że minęło wszelkie niebezpieczeństwo, na znak dany przez królowę opuścił komnatę.

Nie wiemy, co zaszło między Ferdynandem a Krystyną w ciągu dwóch blisko godzin na przededniu — to tylko pewna, że wychodząc z tamąd, promieniała z uszczęśliwienia.

Niezdługo potem zwołani zostali w obec króla tajni radcy dworu: Catalan, Ofalia, Zea, de la Cruz, Martinez, itd. Ferdynand VII. odwołał uroczyste dekret, który wyniósł na nim dnia poprzedniego minister Calomarde z Franciszkianinem Cnylem, dekret, na mocy którego miało być przywrócone prawo salickie, — a natomiast zrobił w przytomności rady testament, mocą którego mianował córkę swoją Izabellę następczynią tronu; zważywszy zaś niemoc, czyniącą go niezdolnym do dalszych rządów, nazaczył Krystynę natychmiastową rejentką państwa.

Był to straszliwy cios dla radykałów. Będąc już pewni swojej przewagi, głosząc już o swem zwycięstwie, raptem upadli tak nisko, w jednej chwili w niwec obrócone zostały wszystkie ich zachody i plany.

W dodatku król oburzył się na nich, że dali mu do podpisania akt, korzystając z jego nieprzytomności, że go

nie podobnego okólnika chęci usunięcia wielu profesorów Polaków. Pragnieniu podobnemu nie przeczymy. — ale o ile nasze informacje mogą być pewne, nie jeszcze nie postanowiono co do czasu, w którym ma być otwartym uniwersytet w Warszawie, jakkolwiek szkoła główna już od 15. sierpnia przestała istnieć; nie sądzimy zatem, aby już zachodziła potrzeba wydawania okólników, i to tylko do profesorów dwóch wydziałów.

Rząd moskiewski wydał rozkaz, ażeby z dawnej siedziby księcia Czartoryskiego, z nowej Aleksandrii, z istniejącego tamże zamku, pozdzierać wszelkie oznaki mogące przypominać Polskę, jak orły, herby i napisy rozmaite. Zarządzono także, ażeby znajdujące się tam pamiątki, jak: ostrogi Sobieskiego, szablę po królu Kazimierzu wielkim i t. p. drogie pamiątki zabrać z muzeum tamtejszego i przenieść do Moskwy. Około pięćdziesiąt wozów pełnych wyładowano w celu przewiezienia niektórych tylko, w stanie nienadwężonym znajdujących się pamiątek do kolei, którą rzeczy te odeszły do Moskwy.

**Austria i Węgry.** Powtarzające się kilkakrotnie rozruchy w Tryescie były powodem rady ministerjalnej na dniu 23. b. m., na której postanowiono na wniosek generała Möringa użyć także środków wyjątkowych. Generał Möring mianowanym ma być namiestnikiem w Tryescie, przyjęcie jednak tego obowiązku czyni zawisłem od wprowadzenia właśnie stanu wyjątkowego, a przynajmniej od wydania rozporządzeń obstrajających, szczególnie co do nadzoru osób obcych.

Przy uchwalaniu budżetu w delegacjach nie zgadzano się na przyjęcie pozycji na wydatki Pogranicza wojskowego; obecnie donoszą, że po ogłoszeniu pism odręcznych cesarskich, regulujących częściowo stosunek Pogranicza wojskowego do państwa, pozycja wyrzucona ma być teraz przyjęta. Także co do drugiej kwestyi spornej, jaka powstała między delegacjami z powodu ustalenia pozycji na wydatki marynarki wojskowej, zgodzić się miano na wniosek delegacji węgierskiej, żądającej uchwalenia pozycji rzeczonyj w sumie 1.600.000 zł.

Ministerstwo wojny przedlitawskie ogłosiło nowe rozporządzenia co do reorganizacji w armii. Ważny ustęp znajduje się w tem rozporządzeniu dla chcących dobrowolnie w jednym roku uczynić zadość obowiązkowi służenia w wojsku. Ochotnikom przysługują prawa obrania sobie według woli którejkolwiek stacyi magazynowych i po dziesięciomiesięcznej służbie, czy to specjalnie w którym wydziale, czyli też w służbie administracyjnej, mogą podawać się, ażeby przydzielono ich jako urzędników rezerwowych administracyjnych w razie mobilizacji. Po odbytej 10miesięcznej służbie, egzamin nie uciążliwy i oprócz wiadomości o organizacji wojskowej wymaganiem będzie tylko jeszcze obznajomienie się ze służbą w magazynach dla zaopatrzenia wojska i znajomość rachunkowości.

Podziwienia godną łączność i wytrwałość, cechująca postępowanie opozycji czeskiej, bez wątpienia musi napełniać przedlitawskich centralistycznych wadłach obawą i goryczą. Centraliści zaś, nie znajdując w sobie tyle siły, aby naśladować przykład swych przeciwników, cyhają tylko na objawy, z którychby mogli wnioskować, że łączność Czechów się zwalnia, że rozdwojenie wszczynają się w ich obozie, zwykła właściwość niemocy. Nie mogą oni jednak zaprzeczyć, że naród czeski stoi jako zastęp niezachwiany przeciw obecnemu stanowi rzeczy, i że w obec sprawy narodowej ustają tu wszelkie spory stronnictw i zapatrywań. Otóż niedawno chcieli dostrzedz zbliżanie się duchowieństwa do obozu rządowego. A byli oni już pewni tego pomyślnego dla nich zwrotu, gdy kaydynał ks. Szwarenberg dał ucztę w dzień urodzin cesarza, na znak, że opozycja nie przeciw koronie zwrocona. Otóż uroczystość welhradzka, która się 19. b. m. odbyła, głośno zadaje kłam tym domysłom tendencyjnym. Przedmiotem jej jest, jak wiadomo, uczczenie pamięci śś. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich. Zaprzeczyć nie podobna, że do urządzenia jej skłoniły arcybiskupów czeskiego i morawskiego przedewszystkiem względy religijno-demonstracyjne. Przygotowująca się uroczystość Hussa, tego największego męczennika i bohatera, poległego w walce przeciw ciemiężcom narodu i religii, stanie się wielkim świętem narodowym. Wzniesie ona z pewnością potężnie ducha narodowego w Czechach, ale dla kościoła katolickiego może ona być tylko oskarżeniem, przemawiającem głosem dziejowym. Nie można przeto wziąć za złe kardynałom wyżej wspomnianym, że taki objaw patriotyzmu musi być dla nich bardzo przykrym, stawiając w rozdwojenie ich uczucia narodowe z jednej, a ich obowiązek kościelny, a może i przekonanie religijne, z drugiej strony. Uroczystość Hussa przeciwstawia na-

wię oszukano i wyprowadzono na dudka. Krystyna umiała poddmuchać zżęcznie gniew męża, a wiadomo, że Ferdynand nie przebaczał nigdy intrygantom.

Tegoż samego dnia szef gabinetu, prezes ministrów Calomarde został skazany na wygnanie do posiadłości swojej. Przerachował się nieborak! Miejsce jego zastąpił Zea-Bermudez. Catalan i Ofalia otrzymali nominacje na radców rejeneyi i wykonawców testamentu Ferdynanda VII. Zaś de la Cruz, Gonsalez i Martinez de la Rosa dopełnili ministerium.

Naród powitał okrzykami najgłębszego zadowolenia te zmiany niespodziewane; widział w nich bowiem poczynającą się nową erę wyswobodzenia i pomyślności. Wszyscy byli jak najlepiej usposobieni dla Krystyny, lud stanął po jej stronie, roztopna królowa pozyskała go sobie tym razem najzupełniej i czekała tylko na śmierć króla, ażeby móz rozprawić się z nieprzyjaciółmi swymi.

Skoro zaś raz uporządkowała interesa domowe, zwróciła myśl swoją na interesa osobiste.

Obraz urodziwego oficera, którego spotkała przypadkowo, zbiegiem tak nadzwyczajnych okoliczności w przedpokojach meżowskim, nie odstępował jej odtąd. Otóż starała się z nim widzieć, z tym młodym oficerem, mówiła z nim, okazywała dużo życzliwości, nasunęła mu nawet sposobność wyświadczenia sobie usługi, ażeby mieć drugą sposobność dziękowania mu za nią z zapalem przy każdym spotkaniu, zapewniała go o swoich względach — słowem, praktykowała wszystkie wybiegi, na jakie się kobieta zdobyć może —

rodowość katolicyzmowi, uroczystość welhradzka ma je pokazać w najpiękniejszym połączeniu. Anti-hu-yckiego celu swego nie osiągnie ona, ale jest nowym wymownym dowodem ducha narodowego, przenikającego wszystkie stany w Czechach.

Już o czwartej godzinie rozpoczęło się czytanie mszy. Liczne duchowieństwo, w środku którego postępowal arcybiskup praski, przyjęły niezliczone tłumy publiczności. U drzwi kościoła oczekiwał biskup ołomuniecki. Pod herbami Czech i Morawii uściskali się obaj kardynałowie na znak jedności narodowej. Wszystkie kazania wygłaszane na znak jedności kościelnej podnosiły myśl wiary i narodowości skojarzonej. „Dwa klejnoty, mówił kanonik Ehrenberger, dwie perły posiadamy, ku którym wyciągają się drapieżne ręce: wiary i narodowość. Nie dajmy ich sobie wydrzeć i wytrwajmy w jedności.“

Kanonik Szulz wspominał o Husie. W wystąpieniu jego widzi on walkę przeciw zamachom Niemców na wolność czeską, a sądzi, że nie byłoby nigdy przyszło do owych zawiązań, jeżeliby zadosyć uczyniono prawom narodu czeskiego.

Co do nas, przyznajemy chętnie, że naród czeski z pewnością nie byłby wydał na straconie swego oświeconego nauczyciela, największego z synów. Ale zaprzeczmy nie podobna że wówczas wróg wolności narodowej i wróg wolności sumienia podali sobie rękę. Tem chlubniejsza jest w tej mierze postawa duchowieństwa czeskiego; jesteśmy bowiem przekonani, że ono widzi w swym narodzie więcej niż sprzymierzeńca przeciw nieprzyjaciółom konkordatu.

Jak dalece konstytucya obecna zubożyła nawet dla Niemców, tego dowodzi następujący fakt. Przy wyborach na posła do sejmu wiedeńskiego w Leopoldstacie (przedmieście Wiednia), które wypełnić mają miejsce w sejmie Niższej-Austrii opróżnione w skutek śmierci burmistrza Zelinki, z dwóch tysięcy wyborców stawilo się zaledwie 250, a więc nieco więcej niż 10%. Zalatwiono tę sprawę bardzo gładko, gdyż nikt nie miał liberalnemu kandydatowi prof. Suessowi nic do zarzucenia.

W Peszcie 22. b. m. zgromadzenie wyrobników uchwalilo wezwać radę miejską, aby postarała się o wypróżnienie dawniejszych koszar, w celu przemienienia ich na pomieszkania dla wyrobników. Uchwalono prócz tego zażądać od rządu prawa wolnych zgromadzeń i koalicji; powszechnego głosowania i lepszego jak dotąd urządzenia szkół.

**Francya.** Wychodzący francuzcy znajdujący się w Belgii nie przyjęli najswieższego aktu łaski cesarza Na poleona i odrzucili amnestye wydaną w dniu uroczystości Napoleońskiej. Podajemy nazwiska tych emigrantów i krótki rys powodu ich wydalania się z ojczyzny.

1. Louis Blanqui, 64 letni starzec, skazany za założenie towarzystwa tajnego, zbiegł z więzienia św. Pelegii w r. 1865 i schronił się do Brukselli. 2. S. Watteau, za przekroczenie polityczne oskarżony, uszedł do Belgii i tam poświęcił się zawodowi lekarskiemu. 3. Eugeniusz Beaume, w roku 1800 urodzony, założyciel *Reformy*, członek izby narodowej w r. 1848 i nadzwyczajny komisarz republiki ówczesnej, w r. 1852 był wydalony, 1859 ułaskawiony, obecnie odrzucił amnestye. 4. Madier de Montjeau, ur. w r. 1805, były reprezentant ludu, w r. 1852 wydalony, ułaskawiony w r. 1859, odrzucił także amnestye. 5. Miot, urodzony w r. 1809, deportowany przez rząd francuski w r. 1852 do Lambessy, w 1859 ułaskawiony, w r. 1861 ponownie skazany, uchylił się jedynie przed karą do Belgii, nie przyjął również amnestyi.

Amnestye zaś przyjęli i zamysłają powrócić do kraju wszyscy księgarze i właściciele dzienników, skazani w różnych epokach. Nawet i niektórzy zbiegi wojskowi chcą korzystać z amnestyi i wracać do Francyi.

**Moskwa.** Z Moskwy donoszą, że tamże wybuchła od kilku dni cholera i szerzy się niezmiernie nawet w okolicy miasta. Z gubernii zaś Niżno-Nowogrodzkiej donoszą o wielkich zniszczeniach lasów z powodu ogromnych pożarów w lasach tamtejszych.

**Hiszpania.** *Gaceta de Madrid* donosi, że pobite zostały na głowę i rozproszone oddziały połączone karlistowskie pod dowództwem Galudosa, Salesa i Rochersa pod Cati, w prowincyi Castellon. Oddziały te straciły w zabitych 11 ludzi, między którymi zabito także dwóch dowódców band. O pojawieniu się ponownem oddziały złożonego z 50 ludzi pod dowództwem Sabariego, donoszą znowu z pod Cabellero.

a najwy Fernando zdawał się nie rozumieć tego wszystkiego.

Pomimo to umiał on utopić w jej łonie — w chwili, gdy mówiła do niego — spojrzeń tak miłych, tak czułych, że Krystyna była niem owdładnięta, wzruszona, że zaczynała się mięszać i strona jej zmysłowa zdradzała się mimowolnie. Ale słowa Fernanda chęły zawsze tak wysokiem uszanowaniem, iż nie można się było domyślić, czy w rzeczy samej nie wie, że serce królowej płonie dla niego.

Cała rzecz, że Fernando był młodym wiekiem, lecz stary doświadczeniem w zajściach z kobietami. Celem jego żywota było zrobić fortunę; otóż myślał sobie, że skoro sposobność się nadarza, lepiej tę fortunę zrobić kolosalną, niż być pozbitym czemkolwiek. Rozumiał tedy, że ociąganie się z oświadczeniami Krystynie mogło tylko wyjść na korzyść jego.

I nie mylił się w rozumowaniu; królowa oddana mu była, nie z miłości, broń Boże! bo serce Krystyny nie było zdolne do poczucia prawdziwej miłości, ona nie umiała na prawdę ukochać, ale za to gorąca jej krew południowego nieba wrzała ku niemu, rozogniona ślepą, szaloną namiętnością, która zwykłe wzrasta dopóty, dopóki nie dozna przesyty.

W takim stały nastroju stosunki, gdy dwór udał się z wiosną 1833 r. do Idelfonso, do pałacu de la Granja, gdzie rezydował król sam.

Fernando Munoz, który, dzięki jego wysokiej protekcji, awansował wprzód o kilka stopni, został przeznaczony do asystencyi swity królewskiej. Slicznie on wyglądał na

Robotnicy w fabrykach bawełny w Barcelonie, którzy się byli zmówili, nie chcą pracować z powodu lichego wynagrodzenia, zgodzili się na podwyższenie pięcioprocentowe wynagrodzenia, zaproponowane przez przedsiębiorców.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 26. sierpnia b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Reskrypt ministerjalny w sprawie nowych wyborów do rady miejskiej. 2) Wnioski sekcji V. co do utworzenia szkoły handlowej. 3) Dekret rady szkolnej krajowej w sprawie tutejszych szkół ludowych. 4) Podanie dyrektora gimnazjum Franciszka Józefa o urządzenie gimnastyki dla uczniów tejże szkoły i o wyznaczenie subwencji na środki naukowe. 5) Podania: p. Wojciecha Luskawskiego (szynkarza) i Kazimierza Bieleckiego (stolarza) o nadanie prawa miejskiego; p. Adama Asnyka (doktora filozofii) o przyrzeczenie przyjęcia do gminy. 6) Przyzwolenie wynagrodzenia dla strażników urzędu cmentarnego.

\* Mianowania. Postanowieniem z 8. b. m. cesarz zatwierdził wybór Stanisława Pienicykowskiego dzierżawcy dóbr Pyszkowice na prezesa, a Ignacego Cywińskiego właściciela dóbr Ossowiec na zastępcę prezesa rady powiatowej Buczackiej.

\* Klub rezolucjonistów zapowiedział pierwsze swe posiedzenie na piątek (w dzień przedstawienia generała Bema); na porządku dziennym sprawa wyborów w mieście Lwowie. Przy tej sposobności zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć lwowskiemu korespondentowi *Kraju*, który twierdzi, że przeciwnicy klubu tego rozwinieli swą agitację nieprzyjawną, starając się odwrócić publiczność od brania udziału w czynnościach tego klubu. Nie możemy oczywiście odpowiadać za przeciwników klubu rezolucjonistów, tyle jednak wiemy, że założyciele klubu chodzili od sklepu do sklepu do członków tow. dem., aby ich przeciągnąć na swoją stronę, przedstawiając im, że klub rezolucjonistów nie stoi w przeciwieństwie z tow. demokratycznym. Mimo wszelkich jednak w tym kierunku rozwiniętych agitacji klubistów, udało im się jedynie uzyskać odstepstwo od towarzysztwa demokratycznego pp. Dąbrowskiego, Manieckiego, Starka, Dr. Wolka i Dr. Zukra. Szczęść Boże!

\* Wylewy. *Gaz. lwow.* podaje następujące telegramy: Kalusz 24. sierpnia. Z powodu kilkudniowego deszczu w górach rzeka Lomnica wzbierała na 8 stóp, a zwróciwszy się na prawe skrzydło mostu nr. 20 w Wislowie, zerwała dziś w nocy wał gościnię na 6 sążni i podmulila 3 pierwsze jarzma, w skutek czego 3 pola mostu obniżyły się i są zagrożone zerwaniem. Komunikacja całkiem przerwana, i dopiero za 2 lub 3 dni za pomocą promu będzie otworzona.

Kotomyja 24. sierpnia. Woda w Prucie opadła wczoraj do 4 stóp nad 0, w nocy wzrosła się o 2 stopy, teraz stan wody 3 stopy nad 0, komunikacja przy mostach w Kotomyi i Jablonowie już urządzona. Prut powyżej mostu zmienił łożysko. Niebezpieczeństwo wylotu na teraz nie zagraża.

Sanok 24. sierpnia. Ulewa wczoraj ustała. Woda na Sanie opada. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, bo dzisiaj znów deszcze w górach.

Przemysł 24. sierpnia. Stan wody w Sanie 12. stóp 9 cali. W Sanoku woda opada. Niebezpieczeństwa dotąd nie ma.

Jaroslów 24. sierpnia, godz. 9 przed południem. Woda w Sanie 16 stóp. Ciągłe przybywa, lecz jeszcze nie wystąpiła z brzoóg. Gminy przestrzeżono.

Jaroslów 24. sierpnia, godz. 11 min. 45 przed południem. Wysokość wody w Sanie wynosi teraz tylko 9 stóp nad 0.

\* Mayer Kallir. Wyniesiony 18. b. m. do stanu szlacheckiego Mayer Kallir, jest pierwszym żydem w Galicyi, którego podobny dowód uznania wysokich zasług spotkał. W obec tego faktu, nie od rzeczy będzie podać tu kilka rysów biograficznych z rodziny zasłużonego Mayera Kallira.

Przed 90 laty przybył do Brodów ojciec Kallira. Będąc wysoko wykształconym, a nawet uczonym pisarzem hebrajskim, z niezmierną skrzętnością starał się o podniesienie oświaty między swoimi współwyznawcami. Założył tedy szkołę realną dla żydów w Brodach i z czasem udało mu się pokonać przesądny wstręt do nauk swoich współwyznawców, że rzeczywiście zakład ten osiągnął w wysokim stopniu zakreszone mu przeznaczenie.

W ślady ojca wstąpił syn Mayer. Pamięć na nastugi a wreszcie i jego własne zasługi zdobyły mu wnet godność reprezentanta gminy ojczystego miasta. Godność tę piastował bez przerwy przez lat 25 i utrwalił na zawsze pamięć swego urzędowania w mnogich korzyściach, które miastu swemu przysporzył. Zarządzając przez 38 lat szpitalem założonym przez swego bratanka Nathanso-

koniu, i królowa z zachwyceniem nań spoglądała, jak z lekkością i wdziękiem kierował bystrym rumakiem.

Wjechali w wąwozy gór Guadarama, dzień był od samego rana pogodny, ale z nienacka chmurki poczęły żęgłować na niebiosach i łączyć się z sobą, zapowiadając nawałnicę; nawet i grzmiało już w oddaleniu. Huk zbliża się co raz więcej, chmury coraz się stawały czarniejszemi, aż piorun narysował się zykzakiem na ciemnym firmamencie i rozniósł straszliwe echo pomiędzy górami.

Przestraszone konie poskoczyły naprzód, trudno je było wstrzymać; ale Fernando nie stracił z oka powozu królowej. Na jej krzyk dał bodźca ostrogą swemu wierzchowcowi, rumak zarżał z boleści i kilkoma susy wyprzedziwszy kawalikatę, dopadł do ekipaża monarchini. Tutaj jeździec osadził go na miejscu herkuliczną dłońią i jednocześnie schwytał za lejce rozbrykanych biecunów w chwili, gdy pędzili ku przepaści, i gwałtownym wstrząśnięciem zmienił ich kierunek. Potem dobywszy sztyletu, wbił go dwa razy po samą rękojęść w piersi niesfornych zwierząt.

Konie padły, jak gdyby piorunem rażone, królowa ocaloną została.

Fernando zeskoczył z wierzchowca, otworzył dzwiczki od karety, ażeby upewnić Krystynę o minionem niebezpieczeństwie, — lecz ta rzuciła się w objęcia swego zbawcy i uściśnęła go z zapalem.

Wszystko to stało się w oka mgnieniu. Damy jadące na mułach w orszaku, przestraszone przygoda i zostawszy nieco w tyle, tak były zajęte sobą, iż żadna z nich nie spostrzegła ciekawego dla nich zdarzenia.

Co się tyczy Fernanda, ten bynajmniej nie wzruszył się namiętnym wybuchem królowej i zachował zwyczajną krew

na, doprowadził ten zakład do prawdziwej świetności pod każdym względem, a nie poprzestając na tem, złożył w tym czasie stypendyum dla żydowskich rzemieślników na pamiętkę zniesienia podatku żydowskiego. Nie wliczamy tu całego szeregu jego dobroczynnych datków, które w najrozmaitszy sposób starał się przyjąć w pomoc różnym zakładom i ulżyć niedoli ubogich swych współwyznawców. W ostatnim czasie, dzieląc się radością, jaką mu sprawił dowód łaski monarszej, przeznaczył 5000 złr. na cele dobroczynne.

Jak wielką jest popularność Mayera Kallir, świadczy najlepiej ta okoliczność, że od czasu założenia brodzkiej izby handlowej, był nieustannie jej przewodniczącym.

Rozległe wiadomości fachowe i długoletnie doświadczenia doczekały się i w urzędowych kołach zupełnego uznania. Toż powołano go na członka kongresu celnego. *Gaz. lwow.*

\* Z pod Kozowoy 22. sierpnia. Jako nowy dowód usiłowania wiecznie trwającej agitacji biurokratycznej załączam następujące rozporządzenie:

Nr. 2665. Do przełożenia posiadłości dworskiej. Na relację tutejszego starostwa z dnia 26. czerwca r. b. l. 2267, że temuż podległe gminy nie będą w stanie obliczenia ludności (konstrypcji) według §§. 12 i 35 ustawy z d. 12. marca r. b. przeprowadzić i w oznaczonym terminie przedłożyć, poleciło wysokie c. k. namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 3. lipca b. r. L. 30592 tak obszary dworskie jako też gminy do złożenia deklaracji wzywać: czyli obliczenie ludności w myśl §. 12. powyższej ustawy poruczone tymże czynności, życzą sobie sami przeprowadzić, lub przesyłać ażeby te wyroby przez urzędników c. k. starostwa za zwrotem małowartościwych kosztów podróży załatwione były. Dnia 26. lipca 1869.

Rozumie się, że wszystkie gminy przyjmą rozkaz po semu but bo wójci na amstągach tygodniowo ex offio urządzanych, wypełniają nie tylko rozkazy, ale życzenia niższej warstwy urzędników starościńskich.

Pracowity poseł obw. brz. Franciszek Torosiewicz, urgowany petycjami 54 rad powiatowych, ażeby przy procederze rekrutacyjnym wyjednał u ministerstwa współdziałanie rad powiatowych, przyszedł do przekonania z wykazu c. k. generalnej komendy, że czternaście tysięcy ludzi spisanych nie stawiły starostwa na plac asenterunku, a obok tego niespisanych istnieje niezliczona liczba.

\* Okropny wypadek zdarzył się w willi jednej koło Wiednia, zamieszkałej przez hr. Szachenyi, córkę byłego jen.-adjut. cesarskiego hr. Grünne. Pani ta, słysząc od niejakiego czasu rodzaj trzeszczenia nad powałą, kazała budownicznemu poczynić dokładne oglądnięcie domu, który jednak zapewnił ją o zupełnie dobrym i bezpiecznym stanie willi. Owóż przed kilkoma dniami właścicielka usłyszała nagle bardzo wielkie trzeszczenie i spostrzegłszy, że sufit się porusza, najpierw wyprowadziła czworo swych dzieci z pokoju, a powróciwszy, wzięła najmłodszą za rękę i chciała wraz z nią pokój opuścić. W tej chwili atoli zapadła się powała i pokryła swemi gruzami matkę wraz z dziećmi, pozostały one na miejscu bez życia.

\* Dziwne życzenie. Do prezydium sądu krajowego w Klagenfurcie przybył przed paru dniami jakiś człowiek i przedłożył prośbę, w której usilnie uprasza, aby go kazano powiesić lub rozstrzelać, gdyż on już dłużej na tym świecie żyć nie chce. Oddano go magistratowi. Tam nie chciał odpowiadać na pytania co do swej osoby — ponawiał tylko prośbę swą o rozstrzelanie lub powieszenie. Osadzono go w domu obłąkanych.

\* Nowy prorok. Hebrajski dziennik *Halemon* (Liban) wychodzący w Paryżu, podaje wiadomość o zjawieniu się nowego proroka w starożytną ojczyznę różnych wiar religijnych, Azji. Przed dziesięciu laty wystąpił na widownię w Arabii Szczęśliwej niejaki Soker Alkohol, urodzony w Senei, stołecznem mieście południowo-zachodniego arabskiego pomorza Yemen, a liczący obecnie lat około 40 wieku. Ten człowiek nadzwyczajny posiada niemało wiadomości, przemawia jak natchniony, a co rzadsza pomiędzy natchnionymi, chociaż bardzo ubogi, nie od nikogo nie chce przyjmować, i najczęściej przebywa na pustyni. Wielu już się ku niemu nawróciło i wierzyło w jego prorocze posłannictwo; lecz dużo też wycierpiał przesładowania. Król Senei wydał nań wyrok śmierci, lecz nadaremnie kuszone się o wykonanie rozkazu. Jego ogniste przemowy do ludu tyle zdziały, że dwudziestu z pomiędzy największych znakomitości arabskich, nieodstępnie mu towarzyszy, a 8000 zbrojnych Arabów ślad w ślad za nim postępują, gdziekolwiek daży w swoich proroczych wyprawach. Soker ma także pewnego rodzaju apostołów, którzy wtórując mistrzowi, w mowach do rzeszy nakładają ku miłosierdziu i pokucie. Ci uczniowie fanatycznie doń przywiązani, i ślepo wierzą jego słowom, że jest natchniony przez proroka Eliasza.

zimną — a nadto okazywał tyle uniżoności i najgłębszego uszanowania, że Krystyna chcąc nie chcąc musiała ochłonąć i opamiętać się. Za to nagradzał ją większą jak zwykle uprzejmością, a słowa jego nabrały tak tkliwego dźwięku, że do łez pobudziły najjaśniejszą panię; od chwili do chwili konwulsyjne drgania wstrząsały jej ciałem.

Cierpiała, biedna Krystyna, namiętność zawładnęła nią, niemal do szaleństwa. Zle będzie, pomyślał Fernando, jeżeli tym torem sprawa miłosna pójdzie dalej. Trzeba jej położyć koniec, albo szczęścié wszystko!

Zbieg szczęśliwych okoliczności dopomógł mu do spełnienia zamiarów.

Król popadł w recydywę, a choroba jego na ten raz zamieniła się w śmiertelną. Na nowo uległ otrętwieniu, które go nie opuściło prawie do ostatniej chwili. Dnia 23. września 1833 roku rozszedł się nakoniec z tym światem i uwolnił Krystynę od ciężkich więzów.

Fernando zatem mógł wystąpić z oświadczeniami. Otóż wynurzył jej zwyczajem hiszpańskim w najgorętszych wyrazach swą miłość. Wyznał, że ją pokochał od pierwszego widzenia, lecz hołd najwyższego uszanowania, które był winien dla królowej, a nadewszystko sumienie względem osoby zamężnej, zmuszały go do ukrywania swych uczuć; że czynił wysilenia nadludzkie dla przytłumienia trawiącej go namiętności, że pomimo to, zdawało mu się, iż się niejednokrotnie zdradził ze swą miłością; ale że byłoby mu niepodobna znośić dłużej walkę szarpającą go wewnątrz i podkopującą jego zdrowie; i że nakoniec przenosi śmierć nad piekło, gorejące w jego żyłach.

Wyrzekł to wszystko na kolanach u nóg królowej, z oczyma palającymi, napiętymi w jej oblicze. Ona słuchała z

## Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, iż delegacye ukończą swe czynności we Wtorek d. 31. t. m. Do tego czasu węgierska delegacya ukończy także obrady nad budżetem wojennym, a mōżebne różnice pozycyji w tym budżecie muszą być wyrównane. Po ogłoszeniu własnoręcznego pisma cesarskiego w sprawie pogranicza wojskowego, zdaje się, że różnica opinij w tym względzie usunięta zostanie. Austriacka delegacya będzie mieć plenarne posiedzenie po jutrze, na którym mają załatwić przedłożenia rządowe, udzielenie indemnizacyi za rok 1868 i udzielenie dodatkowego kredytu dla ministerjum wojny na rok 1869, oraz wezmą pod rozbiór różne podane prośby.

Telegram z Pragi donosi, iż wczoraj odbyła się rewizya w redakcyi *Politik* w celu znalezienia korespondencyi o pograniczu wojskowym.

Węgier Madaras uważany za postrach sejmu węgierskiego, który niedawno zbiegł z więzienia z Wajtzen i osiadł w Bukareszcie, rozpoczął tamże zajmować się polityką emigracyi, połączył się z czerwonymi i obrał sobie *Rosetego Romanul* za organ.

Według *Frankfurter Journal* na gościńcu od Wiesbaden do Frankfurtu od 21. t. m. panuje poruszenie wojenne. Linia Menu obsadzoną została dwoma pułkami kawaleryi, pułkiem artyleryi i brygadą piechoty. Temi dniami przybywają kompanie saperów, pontonierów i inżynierów ze swemi przyborami. Jednocześnie manewrują dwa pułki piechoty w pobliżu forticy Mainz. Około 9.000 ludzi manewruje w tamtych stronach, trzecia część ich kantonuje w okolicy Menu.

W Paryżu wieść rozszerzona, że ks. Napoleon nie pojedzie na uroczystość oszwarcia kanału sueskiego, zle sprawiło wrażenie. *Inlep. belge* mniema, że to ma związek z stanem zdrowia cesarza, niepodobnem więc jest aby członkowie rodziny cesarskiej puszczali się w podróże dalszą, dla tychże samych przyczyn i cesarzowa wstrzyma się od podróży na Wschód, a tem więcej od rozgłoszonej owidzeń już kanału Suez.

Francuska gazeta urzędowa ogłasza nominacye generała dywizyi Leoboeuf ministrem wojny. Chociaż nie można o tem i wątpić, aby nowy minister odstąpił na krok jeden od rozpoczętej na tak wielką skalę reorganizacyi przez swego poprzednika to jednak o reformie, o której głoszą, wierzyć można, to jest że nowy minister znosi naczelne komendy. Od chwili atentatu Orsiniego, to jest od r. 1858 było sześć komend naczelnych we Francyi. Komendy te nie znalazły uznania w armii, a tem mniej kosztowna ta instytucya miała je u ludności; marszałkowie, którzy piastowali te komendy, byli w ciągłych zatargach z ministerjum wojny. Dziś, kiedy nowy minister niższej od nich jest rangi, tymbardziej zniszczenie tej instytucyi stało się koniecznością.

Spodziewają się, że Rochefort wystąpi w Paryżu jako kandydat w pierwszym kole wyborczem, świeże jego pismo, w którym odrzuca amnestję jako łaskę cesarską, potwierdza to mniemanie. Innemi kandydatami będą: Emanuel Arago, Glais-Bizoin, Lavertujon i Feliks Pyat. Ten ostatni czego się nikt nie spodziewał, przyjął amnestję i wraca do Francyi.

N A D E S Ł A N E.

Już wyszedł na widok publiczny ilustrowany kalendarz na rok 1870 p. n.:

!!! Wanda !!!

Treść: Kalendarz astron. Wychowanie i emancypacya ko biet. Lucya, szkic powieściowy. Poezye: Powinśzowanie N. Roku. Chwila zachwytu. Nie pamętam kiedy! Addio. Wianki. Kukułka. Z analizy kobiet (z rycinami). Anatomia serca i mózgu. Wycieczka do Wenecyi r. 1869. Zofia Kaplińska (z portretem). Nihilistki petersburskie. Pamiętnik toaletowy. Tutti frutti: Damy i kolory. Przy łożu chorej panny. Spowiedź wieśniaka. Na balu. Czemu się żenisz? Niespodzianka. Podróż do Aten i Rzymu. Telegrafy. Po cztę i koleje żelazne.

Cena kalendarza 40 cent., ktoby sobie życzył zesłoroczny „Noworoczny“ dołączy jeszcze 20 cent.

Przedpłatę przyjmuje administracya „Dziennika lwowskiego.“

wyrazem najwyższej radości, czując się bliską zaspokojenia swej żądzy.

Fernando nie wspominał jej jednakże o uścisku otrzymanym w czasie podróży w górach. Wolał przypuścić, że był on skutkiem przestrachu, aniżeli nim się szczyścić w obec kochanki. Toby nie było politycznie. Przypomnienie tej okoliczności mogłoby szkodzić Fernandemu przez to samo, iż spieszyłby w obecnej chwili rozwiązanie intrygi, co atoli nie było w jego widokach. Plan jego bowiem nie zależał na tem, żeby być po prostu kochankiem tylko królowej, życzył sobie trochę więcej, i chciał legalnie dzielić jej łożo.

Dla tego po oświadczeniach, dalekim był od wszelkich pieśczoł; przedstawiał się tylko jako zakochany, lecz umiejący panować nad sobą, żeby nie przestąpić granic przyzwyczajenia.

Napróżno Krystyna starała mu się przymilić, rozpościerając przed nim całą sieć wdzięków swoich; napróżno obdarzała go zaszczytami i bogactwami; niewinny Fernando przyjmował wszystko, lecz był niewzruszony jak skała — nie rozumiał czego od niego chciano.

Wszelakoż zmuszonym się nareszcie ujrzał wyjść z tego smieszego położenia.

Bo zniecierpliwiona Krystyna zaczęła nakoniec mówić z nim zbyt otwarcie, ażeby mógł dłużej udawać. Lecz prośbę sobie wystawić jej zdziwienie, gdy Fernando odsłonił jej wreszcie nadzieje wymarzone przez siebie.

— Najjaśniejsza pani — rzecze — tak łaskawie i wspinałomyślnie obsypuje mię swemi dobrodziejstwami.

(C. d. n.)

